


MIROŚŁAWA KUBIAK



MIŁOŚĆ, PRZYJAŹŃ I RODZINNE TAJEMNICE
W MAŁOWNICZYM OTOCZENIU
OSADY W SŁONECZNEJ.



OSADA W SŁONECZNEJ

FILIA

MIROŚŁAWA KUBIAK

**OSADA
W
SŁONECZNEJ**

FILIA

ROZDZIAŁ 1

Nowy początek

Każdy koniec jest początkiem czegoś nowego. Wracając z pogrzebu rodziców, Tosia Krawczyk zdała sobie sprawę, że życie już zaplanowało dla niej nowe wyzwania.

Tymek otoczył ją ramieniem i spojrzał w jej zapłakane oczy. Nawet ich nie kryła pod ciemnymi okularami jak inni. Pozwoliła sobie na łzy. Straciła rodziców, dla czego miałyby się z nimi ukrywać. Ubrana była w czarną bluzkę, na którą nałożyła jeszcze czarne bolerko, a włosy miała niedbale spięte w długi kucyk.

Żałobnicy drogę z cmentarza do gospody pokonywali w milczeniu, przerywanym przez szum drzew, wzmagany przez coraz mocniejszy wiatr. Zmierzali do Osady.

Gospoda Osada była miejscem stworzonym przez rodziców Tosi, gdzie znajdowała się zagroda ze zwierzętami

gospodarskimi oraz karczma, a na jej piętrze – pokoje gościnne i mieszkalna część prywatna.

Zaraz po pożegnającym poczęstunku Dobromiły i Waldemara, kiedy wszyscy goście opuścili już gospodę, Tosia zwołała w kuchni zebranie pracowników.

W tym miejscu zazwyczaj panowały harmider i chaos, ale zawsze było czysto i schludnie. Wnętrze było w kolorze piaskowym, gdzieniegdzie na ścianach wisiały obrazy przedstawiające okres powstawania Osady. W małym oknie ustawiono zioła w ceramicznych doniczkach. Stoły robocze ze stali nierdzewnej ustawione były w ciągu pod ścianą, zapełnione sprzętem AGD, przyprawami i przyborami kuchennymi. Na środku pomieszczenia znajdował się mały stół jadalniany, tuż za nim większy, służący jako część robocza, a obok niego dwie kuchenki gazowe.

Na wezwanie Tosi zjawili się wszyscy pracownicy karczmy, na czele z Elżbietą, szefową kuchni. Pracowała ona w gospodzie od początku istnienia tego miejsca. To niezwykle ciepła i empatyczna osoba, która zawsze wysłucha i doradzi. Dla Tosi była jak babcia i przyjaciółka w jednym.

Artur, skryty, postawny mężczyzna, trafił tu zaraz po wyjściu z więzienia. Spędził tam niemal osiem lat po tym, jak pod wpływem alkoholu spowodował wypadek samochodowy, w którym zginął młody mężczyzna. Pracuje jako złota rączka i opiekun zwierzyńca.

Róża, szczupła blondynka, która przez kilkanaście lat swojego życia trudniła się prostytutką, nadal boryka się z demonami przeszłości, a teraz w Osadzie zajmuje się porządkami.

Tymek, który jest najlepszym przyjacielem Tosi, pracuje za barem, a gdy potrzeba, pomaga w opiece nad zwierzętami i w kuchni.

Antosia do tej pory pracowała jako pomoc kuchenna i kelnerka, w wolnej chwili doglądała ukochanych zwierząt. Jednak teraz będzie się to musiało zmienić.

Usiadła na krześle pod oknem w drewnianej, niebieskiej ramie i spojrzała po kolei na wszystkich. Przy stole siedziała czwórka niecierpliwie wpatrzonych w nią osób. W tej przejmującej ciszy Tosia poczuła na sobie presję, jaka spadła na nią znienacka, i strach przed zbliżającą się rozmową.

Mama zawsze powtarzała jej, że cisza w kuchni wojnę wróży. Dlatego tutaj zwykle panowała gwarna atmosfera pełna radości, bezustannie toczyły się rozmowy o wszystkim i o niczym, śpiewano klasyczne polskie piosenki i grano w karty. Wszystko to w towarzystwie zapachu wyśmienitych dań i deserów przygotowywanych przez Elżbietę. Kuchnia w Osadzie była sercem tego miejsca, a teraz jakby na moment przestało ono bić.

– Dziękuję, że jesteście – zaczęła, choć głos jej drżał i w żaden sposób nie dało się tego ukryć.

Kiedy Tosia miała kontynuować, do kuchni przez wahadłowe drzwi weszła Magda. Stała obok siostry i odgarnęła idealnie wyprostowane brązowe włosy na plecy. Nikt nawet nie chrząknął.

Tosia spojrzała na starszą siostrę przez chwilę i znów na moment ścisnęło jej gardło. Wszyscy siedzieli jak na szpilkach, czekali wpatrzeni w przerażoną do granic możliwości Tosię.

– Słuchajcie... – zaczęła. – Wiem, że bardzo boicie się o siebie i przyszłość tego miejsca – dodała drżącym głosem, znów rozglądając się po wszystkich.

– To oczywiste, że się boimy. W jednej chwili nasza przyszłość i przyszłość Osady zawisła na włosku – wtrącił Artur, uderzając nerwowo palcami o blat stołu.

– Rozumiem. Dlatego poprosiłam was o spotkanie od razu po pogrzebie. Chciałabym, abyśmy mieli jasność, na czym stoimy.

– A zatem słuchamy. – Artur zdjął czapkę z głowy i położył ją przed sobą.

Tosia spojrzała na Elę, bo choć i ona była mocno zaniepokojona, posłała jej ciepły uśmiech, dodający odrobiny otuchy. Wzięła głęboki wdech i kontynuowała:

– Rodzice budowali to miejsce przez wiele lat. Było dla nich niezwykle ważne. Z kilku powodów. – Przełknęła głośno ślinę. – Mieli tu dom, pracę i rodzinę. W jednym miejscu. Osada była dla nich całym życiem.

– Wiemy o tym – burknął Artur, a Róża trąciła go łokciem.

– Z miłości do nich i z szacunku do tego miejsca chcę nadal je tworzyć i rozwijać – powiedziała nadzwyczaj spokojnym tonem. – Razem z wami oczywiście – dodała z uśmiechem.

Magda krótko parsknęła śmiechem.

Antosia odwróciła się w stronę siostry, a ta szybko obrzuciła ją wściekłym spojrzeniem. Gotowała się, aby coś powiedzieć. Była jak tykająca bomba, a Artur postanowił ją odpalić:

– Magda też tego chce? Czy ma odmienne zdanie?

– Dziękuję, że pytasz, bo moja siostra nawet nie raczyła tego ze mną omówić. – Skarciła ją spojrzeniem i splotła ręce na klatce piersiowej.

Tosia zerknęła na Magdę, dosłownie przez sekundę. Przeraził ją jej zabójczy wzrok, więc szybko spuściła głowę i wbiła go w podłogę.

– Oczywiście, że nie zwolnimy was z dnia na dzień. Natomiast uważam, że Osada nie ma perspektyw. Nie widzę tu szans na rozwój ani na to, aby to miejsce mogło przynosić zyski. Już dawno mówiłam rodzicom, że powinni to rzucić w cholerę.

– To co chcecie zrobić?! – Artur wsunął czapkę na głowę i oparł się o krzesło.

– Osadę dzielimy w równej części. Będziemy musiały ją sprzedać, bo nie sądzę, żeby Antosia miała tak duże oszczędności, aby spłacić moją część.

Tosi zbierało się na łzy, chociaż za wszelką cenę chciała tego uniknąć. Poczowała na sobie wzrok całej piątki, lecz nie była w stanie nawet unieść głowy.

– Myślę, że to milczenie tylko potwierdza, że nic w tej kwestii się już nie zmieni. – Magda przerwała ciszę z triumfalnym uśmiechem na ustach.

– Nie szkoda ci tego miejsca? Spędziłaś tu prawie całe życie. Nie masz w sobie ani odrobiny nostalgii, kiedy o nim myślisz? – odezwał się Tymon z zacisniętymi pięściami.

– Nie. Ani trochę. – Wzruszyła ramionami.

Tymek zacisnął usta równie mocno jak dłonie.

Magda popatrzyła na ich skwaszone miny i przewróciła oczami.

– Nie przeżywajcie tak tego. To tylko wiejska karczma. We Wrocławiu jest tyle możliwości na rozwój. Polecam wam się tam przenieść.

– To wszystko? Bo ja już dłużej nie mogę jej słuchać – powiedział wściekle Tymek i spojrział na Tosię.

– W sumie tak. Jesteście wolni – rzuciła Magda z wyczuwalną złośliwością w głosie.

Wszyscy w tym samym momencie odsunęli krzesła i bez słowa opuścili kuchnię. Jedynie Tosia została na miejscu, a Ela zabrała się do porządków.

– Elu, zrób mi kawę. Mocną, czarną, i przynieś do mojego pokoju. – Magda odgarnęła włosy z ramion i rozkazującym tonem zwróciła się do Eli.

– Dobrze. – Kobieta skinęła posłusznie głową.

– Ela nie jest twoją służącą! Tu masz ekspres. Sama możesz zrobić sobie kawę! – warknęła Tosia.

– Ooo, siostrzyczka szybko pokazuje pazurki. Może jednak nie jesteś taką memeją, za jaką cię miałam.

– Magda! – krzyknęła Ela i skarciła ją wzrokiem.

– Czekam, Elu, na kawę w moim pokoju. – Kiwnęła głową, po czym wyszła z kuchni.

– Przepraszam za nią. Nie wiem, czemu ona taka jest. – Tosia wzruszyła bezradnie ramionami.

– Magda jest dobrym człowiekiem. Czasem słowa zmieniają dobrych ludzi w złych. – Ela mrugnęła jednym okiem, z uśmiechem, choć bolało ją to, jak traktowała ją Magda.

Tosia dłużej już nie mogła powstrzymać łez. Siedziała z pochyloną głową i przygarbionymi ramionami. Schowała twarz w dłoniach i zawyła. Ela podeszła do niej i przytuliła ją do siebie.

– No już, nie płacz – powiedziała ciepłym głosem, starając się ją uspokoić.

– Co mam zrobić?! – Tosia rozłożyła bezradnie ręce. – Nie chcę sprzedawać tego miejsca. Nie chcę się z wami rozstawać. Chcę żyć tu, w Słonecznej, w Osadzie! To jest moje miejsce na ziemi!

– Znajdziemy jakieś rozwiązanie. Tylko już nie płacz. Dostyc dzisiaj wylałaś łez.

Płakała bezgłośnie. Łzy spływały jej po policzkach, spadając na bluzkę.

– Mama powiedziała mi, że czasami trzeba wypłakać wszystkie łzy, aby zrobić miejsce dla uśmiechu. – Wtuliła się w Elę i jeszcze przez chwilę zastygły w szczerym uścisku. – Tęsknię za nimi – wycodziła przez łzy.

– Wiem, kochanie, wiem. – Przytuliła ją do siebie jeszcze bardziej. – Gdy się kogoś traci, ta osoba już nigdy nie zniknie z naszych wspomnień. Już na zawsze pozostanie ból w sercu. Ważne, aby nie dać się przynieść smutkowi i pielęgnować wyłącznie dobre wspomnienia.

– Nie wiem, czy potrafię. Czuję w sobie tylko smutek i nie jestem w stanie pogodzić się z tym, że już ich z nami nie ma, że tata nie rzuci jakimś cytatem z książki, a mama nie zrobi więcej tej ziołowej herbatki.

Tosia wreszcie przestała płakać, przetarła podkrążone i poczerwieniałe oczy rękawem od bluzy i westchnęła głośno. Ela usiadła na moment przy niej i wzięła ją za rękę.

– Trudno jest się pożegnać z bliskimi. Zawsze tak jest, ale częścią naszego życia jest uczenie się odpuszczania.

– Chciałabym, aby zostało tak, jak było, ale wiem, jaka jest moja siostra. Magda nie odpuści.

– Poradzimy sobie. Nie z takimi kłopotami radzili sobie twoi rodzice. – Mrugnęła i uśmiechnęła się w kierunku Tosi.

Chciała za wszelką cenę podnieść ją na duchu, choć sama wiedziała, w jak beznadziejnej sytuacji się znajduje. Magda będzie chciała otrzymać jak najszybciej swoją część majątku po rodzicach. Nie cofnie się przed niczym, aby uzyskać pieniądze. Na nic sentymenty ani prośby, więc sprzedaż Osady właściwie była już przesądzona.

Zachód słońca Tosia postanowiła obejrzyć z ławeczki, na której zwykła siedzieć z tatą, rozmawiając o trudnych sprawach. Zawsze mogła na niego liczyć, zwierzyć się mu i otrzymać wsparcie. Tym razem na pytania, które kłębiły się w jej głowie, tata nie był w stanie odpowiedzieć. Zasmucona schowała dłonie w rozciągnięte rękawy swetra i znów zaczęła płakać. Tęsknota wybijała łzami za każdym razem, kiedy pomyślała o rodzicach.

– Mogę się przysiąc? – zapytał Tymeek, cicho się skradając.

– Jasne. – Przetarła oczy.

Przez chwilę siedzieli w milczeniu, pograżeni we własnych myślach. Tymeek zerkał na Tosię od czasu do czasu. Serce mu pękało, gdy widział, jak przyjaciółka cierpi. Przechodził straszne katusze. Nie była gotowa na tak wielką dawkę bólu. Nie zasłużyła sobie na taki los.

– Dlaczego to się musiało stać? – rzuciła, unosząc głowę do nieba.

– Mówisz o wypadku?

– Tak – odpowiedziała posępnym głosem.

Tymek westchnął, chwytając Tosię za dłoń.

– Życie jest po prostu niesprawiedliwe, wredne i czerpie przyjemność z dręczenia nas kolejnymi przeszkodami.

– W jednej chwili zmienił się cały dotychczas znany mi świat – westchnęła, patrząc przed siebie, na budynek karczny. – Gdyby nie pojechali tam... Gdyby nie to, że zabrakło mleka. Gdyby nie...

– Przestań!

Krzyk wyrwał ją z powracającej retrospekcji tego feralnego dnia. Stała z Tymkiem za barem, rozmawiając o czymś wesołym, bo cała była czerwona od śmiechu. Podała ojcu klucze do auta i posłała im tylko przelotny uśmiech, nie mogła przewidzieć, że już ich nie zobaczy. W gospodzie zjawili się goście, więc nie odliczała czasu od ich wyjazdu. Pojawienie się policjantów wywołało w niej dreszcze. O wypadku poinformowali ją na zapleczu, w towarzystwie Eli.

Jechali przepisowo, kierowca z naprzeciwka, który wyprzedzał tira, nie zdążył wykonać tego manewru i uderzył w nich czołowo z dużą siłą. Tosia nie mogła złapać tchu, kiedy usłyszała, że mama zmarła na miejscu, a ojciec podczas długotrwałej reanimacji tuż pod szpitalem.

Nic do niej nie docierało, obraz z kolejnych godzin był zupełnie zamazany. Pamięta, że byli przy niej wszyscy najbliżsi, głównie Ela i Tymek, wspierali ją i dbali, by się nie odwodniła, bo całkowicie straciła chęci do życia. Nie wymaże z pamięci tej chwili, na zawsze zachowa to przykre wspomnienie.

Tymek objął ją ramieniem. Spojrzała na niego wzrokiem pełnym złości pomieszanej z rozpaczą. Ma przecież prawo być zła, obwiniać wszystko i wszystkich o śmierć rodziców. Przecież to nieodłączna część żałoby.

Pokiwał smętnie głową i zrobił smutną minę.

– To na nic. To się wydarzyło, to już jest przeszłość. Trzeba ją zostawić za sobą, bo życie biegnie dalej. Musisz mu dorównać, nie możesz zostać w tyle.

Tak, miał rację. Tosia doskonale wiedziała, że nie ma czasu na rozpacz i żalobę. Życie nie robi sobie przystaneków i przerw. Pędzi bez hamulca, nie zważając na przeszłość, zmęczenie czy smutki.

– Ja nie mogę pogodzić się z tym, że już ich nie zobaczę – odpowiedziała, tłumiąc płacz – To niesprawiedliwe, mieli zaledwie po pięćdziesiąt lat. Nigdy się z tym nie pogodzę.

– Na zawsze zostaną w twojej pamięci. Tylko od ciebie zależy, jak ich zapamiętasz.

Przysunęła się do niego i oparła głowę na jego ramieniu. Przytuliła się jak do ulubionej poduszki, zamykając

na chwilę oczy, z nadzieją, że w ten sposób znikną z jej głowy negatywne myśli.

Zawsze mogła na niego liczyć. Wiele razy jego rady uwalniały ją od problemów i dodawały upragnionej otuchy. Zazwyczaj były okrutnie szczere, lecz właśnie to sprawiało, że od lat są najlepszymi przyjaciółmi. Znają się od piaskownicy. Razem chodzili do szkoły, siedzieli w jednej ławce, razem spędzali czas wolny i razem pracowali. Od dziecka byli nierozłączni i jeszcze nigdy się nie pokłócili.

Tymek był wysoki i szczupły. Nie stosował żadnej diety, była to zasługa genów. Cerę miał idealną, to już zasługa licznych kosmetyków, jakich używał każdego dnia. Miał tak przystrzyżony zarost, jakby spędzał kilka godzin na wymuszkaniu każdego włoska. Przesadnie dbał o swoje kasztanowe włosy, codziennie układając je przed lustrem długimi godzinami. Jego twarz budziła w ludziach miłe uczucia, takie miał również wewnątrz, pełne życzliwości, dobra i empatii.

– Dziękuję – powiedziała, nie odrywając głowy od jego ramienia.

– Za co?

– Za to, że przy mnie jesteś. Za to, że mnie wspierasz, i za to, że jesteś najlepszym przyjacielem.

– Kocham cię – odpowiedział jej pełnym szczerości wyznaniem i przyciągnął do siebie jeszcze mocniej.

Spojrzeni na siebie na moment i tylko się uśmiechnęli. Tymon był lekarstwem na wszystkie jej problemy. Nawet dzisiaj w tej trudnej sytuacji potrafił wyrwać ją z otchłani smutku i niepokoju.

– Co dalej z Osadą? – zapytał po chwili z odrobiną niepewności w głosie.

Odchyliła głowę i przetarła jeszcze twarz rękawem.

– Dla mnie było oczywiste, że musi dalej funkcjonować. Nie wzięłam pod uwagę tego, że Magda ma też coś do powiedzenia, że po śmierci rodziców obie jesteśmy właścicielkami tego miejsca. – Wciągnęła powietrze. – Porozmawiam z nią. Może uda mi się ją przekonać do tego, że warto dbać o Osadę i rodzinną tradycję.

– Wiesz, że ona nie odpuści. Zależy jej tylko na kasie.

– To prawda, ale może zgodzi się, aby zamiast całkowitej sprzedaży rozliczać się co miesiąc z zarobku. – W jej głosie pojawiła się iskierka nadziei, której niestety nie zobaczyła w oczach przyjaciela.

– Tośka... Mówisz tak, jakbyś nie znała własnej siostry.

– Miałyby stały dochód. Może to ją nakłoni do zmiany zdania? – mówiła to z coraz mniejszym przekonaniem.

– Ona nienawidzi tego miejsca. Nigdy nie lubiła ani nas, pracowników, ani zwierząt. Już to ją mocno dyskwalifikuje w moich oczach. – Zmarszczył gniewnie brwi. – Odkąd wyprowadziła się na studia do Wrocławia,

przyjeżdżała tu jedynie na święta. Prawda jest taka, że śmierć waszych rodziców działa na jej korzyść.

– Nie mów tak! – warknęła na niego.

– Kiedy to sama prawda.

– Nigdy nie była wylewna w okazywaniu uczuć, ale nie znaczy, że nas nie kochała. – Założyła włosy za uszy i pokiwała głową.

– Przecież wcale tego nie powiedziałem. Chodzi mi raczej o to, że dla niej bardziej niż rodzina liczą się pieniądze, a dzięki sprzedaży Osady będzie ich miała do oporu.

Tosia idealizowała swoją siostrę, bo nie chciała dopuścić do siebie myśli, że ta pozbawiona jest sentymentów w stosunku do tego miejsca. Wszak obie się tu wychowywały. W pewnym momencie jednak Magda zmieniła się i znenawidziła Osadę. Rodzice zrzucili wszystko na okres dojrzewania, miała wtedy trzynaście albo czternaście lat. Nagle z wesołej, otwartej dziewczynki stała się markotna, krnąbrna i wycofana.

– To niemożliwe, aby ona nie była adoptowana! – rzucił żartem Tymek.

– Przestań już. – Walnęła go pięścią w bark.

– No co?

– Jutro z nią porozmawiam. Wierzę, że ze względu na rodziców i na mnie zmieni zdanie i zgodzi się na moją propozycję – powiedziała stanowczo i wyprostowała się na krześle.

Tymek był realistą, podczas gdy Tosia ponadprzeciętną optymistką. Miała nadzieję, że złodowaciale serce siostry pod naporem wspomnień i tęsknoty wreszcie się rozpuści i pozwoli na zachowanie Osady. Nie było wątpliwości, że od decyzji Magdy zależała przyszłość wszystkich w gospodarstwie. Trzymała ich w garści i doskonale o tym wiedziała, co ją dodatkowo napędzało.

– Przejdziemy się wieczorem na cmentarz? – zapytała Tosia.

Tymek odwrócił głowę lekko w jej stronę i zmrużył oczy.

– Na pewno tego chcesz?

– Tak – odpowiedziała z niezachwianą pewnością w głosie.

* * *

We wrocławskim biurówcu, niemal w ścisłym centrum, w siedzibie Dobosz Investment trwało świętowanie wielkiego sukcesu. Firma podpisała intratny kontrakt na budowę dwóch hoteli nad samym morzem, do którego to kontraktu negocjacje trwały niemal rok.

Dumny właściciel, Ireneusz Dobosz, dzierżąc w rękę szklanę z szesnastoletnią szkocką whisky, zabawiał swoich kontrahentów zaangażowanych w tę inwestycję. Byli

PIĘKNA OPOWIEŚĆ O PRZYJAŹNI, PASJI I MIŁOŚCI DO NATURY ORAZ PEWNEGO MĘŻCZYZNY...



Gdy młodziutka Antosia Krawczyk traci rodziców, zmuszona jest przejąć rodzinny interes – karczmę Osadę w malowniczej Słonecznej. Problemów dokłada dziewczynie jej siostra, która koniecznie chce spieniężyć biznes, oraz narzeczony z przyszłą teściową – chętni do przejęcia Osady.

W tym trudnym czasie Antosię wspierają wierni przyjaciele i jej ukochane zwierzęta.

Pewnego dnia w życiu Tosi pojawia się Marek, intrygujący, tajemniczy mężczyzna, który sprawia, że dziewczyna odzyskuje radość życia i zaczyna spoglądać w przyszłość z nadzieją.

CZY DZIEWCZYNIE UDA SIĘ OCALIĆ MIEJSCE TAK WAŻNE DLA JEJ RODZICÓW?

wydawnictwofilii.pl



Klub książki

ONA
CZYTA

Facebook.com/ONACZYTA

FILIA

cena 47,90 zł

ISBN 978-83-8357-553-7



9 788383 575537